Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 27 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 87

Pierwsza lista zdobywców premji

piątego bezpłatego konkursu premjowego „Expressu“.

Wczoraj 50 Czytelników zdobyło po 4 kilowej szynce.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze ciągnienie piątego bezpłatnego konkursu „Expressu“.

Wyciągnięto 100 kopert.

Ciągnienie odbywa się w ten sposób, iż wszystkie szynki (150 premji po 4 kilowej szynce) wylosowane zostaną w ciągu pierwszych trzech dni, aby szczęśliwi ich zdobywcy mogli je otrzymać przed świętami.

Wczoraj zdobyli:

Po 1 szynce.

1. Antczak Franciszek, Lipowa 78.
2. Wagner Marja, Kilińskiego 107.
3. Cobel Lydja, Główna 37.
4. Szlezynger Artur, Radomska 11.
5. Mieczysław Gawroński, Północna nr. 22.
6. Ajzert Emil, Wysoka 18.
7. Lipkowska Władysława, Wodna 10.
8. Dąbrowski Juljusz, Mazurska 25.
9. Plewiński Marjan, Piotrkowska 232
10. Altmanówna Sala, Kościuszki 26.
11. Kulińska Franciszka, Tuszyńska 3.
12. Ryklert Eugenja, Kaliska 17.
13. Małecka Franciszka, Wólczańska nr. 177.
14. Kazimierczakówna Ira Pomorska 84
15. Wróblewska Małgorzata, Piotrkowska 290.
16. Kamińska Kazimiera, Piramowicza nr. 5.
17. Walczak Michał, Wysoka 8.
18. Scharf Franciszek, Łowicka 14.
19. Trzepałkowski Kazimierz, Nowaka nr. 4, Bałuty.
20. Grynif Gustaw, Podmiejska 3.
21. Walter Aamnd, Grodzieńska 24.
22. Wygodzka Irena, Nowo Cegielniana nr. 52
23. Piotrowska Irka, Chłodna 14, Bałuty.
24. Rutkowska Marja, Składowa 36.
25. Bekiert Robert, Nowo Zarzewska 39
26. Ciechanowska Irena, Aleja 1 Maja nr.31.
27. Taborycka Balbina, Piotrkowska 29
28. Różniakowski Marjan, Szkolna 23.
29. Schönborn Bruno, Nawrot 23.
30. Weber Natalja, Zakątna 78.
31. Świętoszczyk Franciszek, Kątna 54.
32. Guzenda Marja, Napiórkowskiego nr. 53.
33. Liboch Alfred, Gubernatorska 19.
34. Ołtuski Jokób, Skwerowa 16.
35. Milczarek Stanisława, Jerozolimska nr. 9.
36. Kolaskówna Helena, Piotrkowska nr. 116.
37. Młoczkowski Feliks, Zeglina 2
38. Borowski Zbicho, Pańska 67.
39. Kadocz Herbert, Pańska 110.
40. Dąbrosińska Józefa, Franciszkańska 66.
41. Urbaniak Józef, Żelazna 20.
42. Milak Jan, Przejazd 25.
43. Klimkiewicz Czesław, Żórawia 9, St. Rokicie.
44. Wojciechowska Józefa, Piotrkawska 121.
45. Kukulak Franciszka, Szkolna 21.
46. Dresslerówna Litka, Piotrkowska nr. 174.
47. Janiszewski Jan, Dąbrowska 30.
48. Orszulak Wojciech, Sokola 30.
49. Zawadzki Marjan, 4 dywizjon Żand. wojskowych.
50. Wiśniewska Anna, Żeromskiego 93

Po 5 kilo mąki.

51. Gajewski Józef, Jerzego 20.
52. Łaszczyca Marja, Piotrkowska 5
53. Radke Adolf, Zgierz Piłsudskiego 53
54. Jasińska Natalja, Wólczańska 79.
55. Müller Bruno, Brzozowa 4.
56. Zakonnik Władysław, Wschodnia nr. 17.
57. Rędziak Władysław, Nowo Zarzewska 36.
58. Szajbler Natalja, Pomorska 107.
59. Zielińska Jadwiga, Niciarniana 2, Widzew.
60. Trzonek Eugenjusz, Rzgowska 33.
61. Dobilas Julja, Wawelska 7.
62. Ekertówna Irena, Wólczańska 179.
63. Zarębska Franciszka, Karolewska 9
64. Smorczewski Mikołaj, Komisarjat V P. P. m. Łodzi.
65. Wilmańska Marja, Sienkiewicza 109
66. Kik Kazimierz, Wójtowska 13.
67. Própska Anna, Targowa 65.
68. Nowakowski Ludwik, Wysoka 15
69. Pindor Marjanna, Abramowskiego nr. 23.
70. Zbyszewska Władysława, Profesorska 16.
71. Zemełko Helena, Nawrot 52.
72. Janek Edward, Grabowa 6.
73. Rosiak Adam, Kiełma 25.
74. Sikorski Władysław, Wólczańska nr. 157.
75. Sztroszajn Emma, Kopernika 13.
76. Głoch Antoni, Konstantynowska 54.
77. Potokówna Maryla, Częstochowska nr. 32.
78. Siraczka Zofja, 28 p. strz. kan. 51.
79. Lech Mieczysław, Aleksandrowska nr. 28.
80. Dewicka Wiktorja, Rokicińska 104
81. Jelienkówna Alina, Szosa Pabjanicka 1.
82. Rybińska Henryka, Leszno 30.
83. Rzeźniczak Stefan, Juljusza 28
84. Ochocki Antoni, Krucza 28.
85. Prątnicka Władysława, Rokicińska nr. 54.
86. Grzesiak Franciszek, 28 p. strz. kan. nr. 11.
87. Sobczyńska Janina, Targowa 51.
88. Bauer Anna, Koluszki
89. Myszkowski Adam, Rzgowska 2.
90. Dróżdż Janina, Ogrodowa 24.
91. Filipowicz Stanisław, Szosa Piotrkowska 18, Ruda Pabjanicka.
92. Erkiertówna Lucyna. Przędzalniana nr. 21.

Po 3 kilo mąki.

93. Adamczyk Andrzej, Lipowa 42.
94. Woźniak Bogdan, Przędzalniana 26
95. Antkowiak Marjan, Sikawska 23.
96. Wiśniewska Józefa, Napiórkowskiego 86.
97. Dubińska Afanasja, Ogrodowa 70.
98. Kaniecka Janina, Niska 3.
99. Majewska Michalina, Przędzalniana nr. 64.
100. Białas Władysław, Andrzeja 49.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą łaskawie pofatygować się do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6do 9 wieczorem zdobywcy premji z list 14 i 15.

Opowieść o pięknej Helenie,

która dała się porwać... szałowi.

Menelaus atakuje Troję, ale złapany za nogę przez Parysa, uległ przemocy wrogów.

Warszawa, 26 marca.

Wzorem starożytnej Grecji, dzielnica staromiejska w Warszawie ma własną Iljadę.

Pani Helena K., zwana popularnie **„piękna Helena“**, dała się porwać. Komu? Poprostu — szałowi.

Porzuciwszy męża, zamieszkała w domu nr. 6 przy ulicy Mostowej. To była Troja. Rolę Parysa **doskonale wykonał** p. Stanisław Starosz, nigdzie nie meldowany, a Menelausem został oczywiście małżonek, p. Edward.

Wczoraj, dowiedziawszy się, że w nowem gniazdku przy ulicy Mostowej odbywa się **wesoła libacja**, nowoczesny Menelaus zatęsknił do pięknej Heleny i postanowił pokazać, co potrafi.

Drzwi mu otworzono, ponieważ gosposia spodziewała się gości. Pan Edward zastał stół suto **zastawiony wódką** i zakąskami, a przy nim Parysa-Starosza i jeszcze jednego młodzieńca, p. Wacława Bartoszewicza.

Ukazanie się prawowitego małżonka **wywołało konsternację.**

Pięknej Helenie zepsuł się humor w mgnieniu oka.

— No, jazda stąd — przemówiła do Menelausa.

— Dali, już cię niema! — dodał Parys, zrywając się z krzesła.

— Nigdy! — odpowiedział bohater epopei i **potężnym ciosem** powalił rywala na podłogę.

Padając, pożeracz serc złapał Menelausa za nogę, z czego skorzystała reszta towarzystwa.

Helenka rzuciła się **na męża z butelką**, którą stłukła na jego głowie. Następnie podrapała go i pokąsała.

Zbity małżonek został wypchnięty za drzwi. Zjawiło się pogotowie, potem policja.

Piękną Helenę z Parysem i wspólnikiem zabrano do komisarjatu.

Tak się skończyła walka o Helenę na Starem Mieście.

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 8. z dn 27 marca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w koperte, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Koronowany przemytnik.

Ks. Ludwik Orleański szmuglował

Paryż, 26 marca.

Według nadeszłych tutaj informacji z pogranicza francusko-hiszpańskiego w małej miejscowości granicznej Antonio. w jednym z hoteli policja aresztowała przebranego za kobietę ks. Ludwika Orleańskiego.

Razem z księciem uwięzieni zostali trzej jego towarzysze, którzy szmuglowali olbrzymi transport kokainy. Księcia po ustaleniu jego tożsamości, wypuszczono na wolność.

Ciekawa korespondencja cara Mikołaja II z cesarzem Franciszkiem Józefem

—:o:—

Słynny zatarg dyplomatyczny

z r. 1908

spowodował tę wymianę listów pomiędzy monarchami Rosji i Austrji.

W dziesiatym tomie bolszewickiego wydawnictwa „Krasnyj Archiw“ (Czerwone archiwum) znalazła się

ciekawa **korespondencja cara *Mikołaja* II z *Franciszkiem* Józefem**

na temat aneksji Bośni i Hercegowiny — aneksji, która stanowiła preludjum

krwawego wybuchu wielkiej wojny.

Latem 1908 roku w czasie spotkania w zamku Buchlau, ministrowie trzech państw. Austrji, Włoch i Rosji, p. Aerenthal, Tittoni i Izwolskij, zawarli sekretną umowę, w której

Rosja i Włochy przyrzekły zająć stanowisko życzliwe względem kwestji Bośni i Hercegowiny,

zaś Austrja i Włochy zobowiązały się życzliwie traktować żądanie Rosji ponownego przedyskutowania sprawy cieśnin w duchu bardziej dla niej korzystnym.

Powróciwszy do Petersburga Izwolskij zdobył reasekurację obietnic austrjackich ze strony Turcji, oparłszy nową umowę na przesłankach, skierowanych przeciw Austrji i przypuszczając, że sprawa cieśnin i sprawa Bośni będą rozpatrywane na specjalnej konferencji mocarstw europejskich.

Tymczasem już 7 września tego roku Austrja ogłosiła aneksję, powołując się na rzekomą zgodę Rosji, co wywołało znany zatarg dyplomatyczny między Izwolskim a Aerenthalem i stało się tematem ogłoszonej obecnie przez **„Krasnyj Archiw“** korespondencji monarchów Rosji i Austrji.

Na osiem dni przed aneksją cesarz Franciszek Józef zawiadamia Mikołaja, że „nie wzgląd na polityczne korzyści, lecz nakaz kategoryczny ogólnego stanu rzeczy zmusza (go) przystąpić do zaanektowania Bośni i Hercegowiny“.

Cesarz powołuje się na stary, bo z roku 1884-go, list ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, potwierdzający prawa Austrji, „gdy nastąpią nieprzewidziane okoliczności (obecnie przewrót młodoturecki)“ i przewidujący zmianę położenia okupowanych prowincji przez udzielenie im **„dobrodziejstwa autonomicznego i konstytucyjnego zarządu“.**

Na list ten odpowiedział Mikołaj dopiero 22 września po naradzie poprzedniej z Izwolskim i Stołypinem.

„Głęboka i szczera przyjaźń, jaką mam dla ciebie — pisał car — nie pozwalają mi ukryć tego bardzo ciężkiego wrażenia, jakie wywarło na mnie przyłączenie do Austro - węgierskiego cesarstwa drogą jednostronnego aktu — co jest bardzo smutnem — Bośni i Hercegowiny, oddanych pod twój zarząd przez traktat berliński“.

Franciszek Józef również dopiero po upływie miesiąca odpowiedział carowi długim listem.

— „Zasmuciła mnie — oświadcza cesarz — ta nieufność, z jaką spotkałeś moje zamiary oraz to, że wyraziła się ona w przypominaniu mnie takich założeń, od których odstępować bynajmniej nie myślę. I zdaje mi się, że mogłyby być one wysunięte raczej w stronę przeciwnika, ale nie szczerego przyjaciela“.

Franciszek Józef przypomina ze swej strony carowi te **„korzyści polityczne“ jakie osiągnęła Rosja na Bałkanach z polityki austrjackiej,** która „pozwoliła Aleksandrowi II rozpocząć wojnę z Turcją zebrać owoce zwycięstwa nietylko na dobro Rosji, lecz i na dobro ludów półwyspu Bałkańskiego...“

Cesarz uniewinnia się z zarzutu, jakoby miała tu miejsce

dyplomatyczna nieprzyzwoitość

i „w najwyższym stopniu“ dziwi się „jak mogli ukryć przed tobą stan rzeczy i nastrojów na Bałkanach w takim stopniu, ażeby cię zmusić do oceny mego sposobu postępowania, jako agresji w **stosunku do Serbji i Czarnogórza...“** „Przeciwnie postanowiłem mocno i z całą energją przeciwdziałać możności posunięć agresywnych, do których może ich pchnąć coraz bardziej rosnąca śmiałość w pogoni za chimerycznemi marzeniami, które niestety podsyca się im nie z jednej tylko strony. Nie było jeszcze przykładu, aby jakiekolwiekbądź wielkie mocarstwo, troszczące się o swoje interesy, zachowywało tak długo cierpliwość, jaką my zachowujemy w stosunku do bezczelnej prowokacji naszych małych sąsiadów“.

Jak wiadomo Rosja uznała aneksję pod naciskiem Wilhelma II-go, który stanął wówczas po stronie Austrji

Piękna kraina wschodzącego słońca

śmiało może stanąć w szeregu najkulturalniejszych państw europejskich.

W ciągu krótkiego stosunkowo okresu Japonja stała się krajem par excellence nowoczesnym.

Japończycy biorą od innych narodów tylko to, co posiada bezwzględną wartość.

Japończycy badają bardzo skrupulatnie wszelkie inowacje drugich narodów i przeszczepiają je natychmiast na swój grunt, **o ile naturalnie one przedstawiają dla nich wartość.** Sposób zaś dostosowania tych nowości do tamtejszych warunków, możemy śmiało uważać za specjalną zaletę, narodu japońskiego.

Okoliczności te wpływają pod każdym względem bardzo dodatnio na ich rozwój, który swym rozmachem zadziwia i zaciekawia nietylko europejczyków, zapoznanych bliżej z Japonją, lecz nawet i ich samych, studjujących dzieje rozwoju swego kraju.

Jeśli bowiem porównamy starą Japonję z dzisiejszą odrodzoną, to rzeczywiście **zastanowi nas ogromny postęp, dokonany w ciągu krótkiego stosunkowo okresu.**

Nie od rzeczy będzie nadmienić o zdaniu niejakiego P. Josimaci, który twierdzi, że Japonja jest jedynym krajem, którego dokładnie **poznaje niedostępną jest rzeczą dla europejczyka, który nie był w Japonji przez dłuższy czas i nie nauczył się chociażby potocznego języka.**

Z uśmiechem, cechującym japończyka, wspomina o pierwszej wzmiance o Japonji w literaturze europejskiej, wydanej w języku angielskim, w której podróżnik Marco Polo opisuje swoje wrażenia. Nazywa ją **legendą - bajką,** zupełnie **błędnie przedstawiającą** ówczesną **Japonję.**

Celem zrozumienia, jak dalece mylnie wyobrażono sobie Japonję w średnich wiekach, streszczimy wrażenia Marka Polo w kilku słowach:

„Dzipangu (Japonja), wielka wyspa, rozpościera się w odległości około 2.400 kilometrów na wschód od kontynentu. **Naród jest blady,** posiada cywilizację i żyje w dobrych warunkach, trwając jednak **w bałwochwalstwie.** Jest on niezależnym. **Ilość złota w tym kraju jest olbrzymia i nieokreślona,** ponieważ znajdują go w nadmiernej obfitości, a król ich nie pozwala na wywóz poza granice państwa.

Z powodu dużej odległości wysp od kontynentu, odwiedzają je nieliczni tylko cudzoziemcy, i z tej również przyczyny **tuziemcy nagromadzili ogromne skarby.** Najwięcej zaś godnym podziwu jest pałac królewski. **Pałac ów pokryty jest dachem ze szczerego złota, ja knasze kościoły kryte są blachą ołowianą.** Wartość zaś owego dachu byłoby nawet trudno ocenić w przybliżeniu. — Również dziedziniec pałacu wyłożony **jest złotym brukiem,** a posadzka w pokojach **wyłącznie złotemi płytami grubości dwóch palców.** To samo tyczy się i okien. Wogóle bogactwa tego pałacu przechodzą wszelkie granice prawdopodobieństwa. Posiadają oprócz tego w obfitości i perły o różowej barwie, lecz piękne, duże i okrągłe, i nie ustępujące w cenie białym“.

Takie więc wiadomości o Japonji posiadali ludzie średniowiecza. Nie możemy przeto uważać tej bajki za wiarogodny obraz starej Japonji i tem samem, po równywać ją, przedstawion ąw takiem świetle z dzisiejszą.

W rzeczywistości, 2586 lat upłynęło już od owego czasu, kiedy wstąpił na tron pierwszy cesarz Japonji, Dzimmu.

Pierwsze wieki istnienia państwa japońskiego spowite są w mitologicznych legendach. Doniosłem dopiero znaczeniem dla rozwoju Japonji **jest podbicie Korei w drugim wieku po Chr.,** gdyż przez Koreę nawiązała ona stosunki z Chinami, stojącemi w owym czasie na szczycie swej kultury.

Wpływy Chin pozostawiły niezatarte ślady na każdem polu życia japończyka.

Był nawet czas, kiedy język chiński był w takiem użyciu, jak u nas dawniej łacina. Pismo, a więc hieroglify, oddające jednym znakiem całe pojęcie, przyjęto z Chin i z[illegible]ponizowano w ten sposób, jak u nas a[illegible]et łaciński.

Nie [illegible]o to rzecza łatwą, jeśli zauważymy, że ilość słów, a więc znaków, już w owy mczasie, według słownika chińskiego, t. zw. Hajpjan (morze stronic,) przekroczyła liczbę 55 tysięcy.

Religja buddyjska, malarstwo i rzeźbiarstwo chińskie, studjowane z zapałem w owych czasach w Japonji, znamionują również wyższość kultury chińskiej nad ówczesną japońską.

Do r. 1853, a więc w czasie długiego okresu, naród zadawalł się przeto cywilizacją chińską i bliskiego lądu Azji, **unikając nawiązania stosunków z cudzoziemcami.** Dopiero od pierwszej wizyty amerykańskiego admirała Perry, którego okręty 8 lipca 1853 roku zarzuciły po raz pierwszy cudzoziemskie kotwice na wodach Japonji, **rozpoczyna się okres wpływów białych ludzi.**

W krótkim czasie po Perry'ego wizycie otwarły się granice kraju i teraz japończycy błogosławią z pewnością ten fakt, który wówczas jednak był wymuszony groźbą przez cudzoziemców. Już w krótkim stosunkowo okresie czasu **po** tym wiekopomnym dla Japonji momencie, przekonała się zagranica, że **upodobnić Japonji do siebie nie można, a nawet naodwrót, każdy cudzoziemiec przebywający dłużej w Japonji przesiąkł duchem japońskim.**

Objaśnić to możemy prostotą i czystością duszy japońskiej.

W ostatnich dziesiątkach lat nastąpiły niebywałe zmiany w dziejach Japonji Zdolni japończycy, wysyłani na koszt państwa za granicę, powracali stamtąd, przywożąc z sobą najnowsze zdobycze kultury i wiedzy i według nich przekształcali swoje pojęcia; o deuropejczyków zaś specjalnie zaproszonych do Japonji, starano się wyciągnąć jak najdalej idace korzyści.

Najpiękniejszy pastor.

Jest nim... śliczna 25-letnia angielka.

Miss Violet Hedger, prześliczna dwudziestopięcioletnia, dziewczyna, została mianowana, jak już „Express“ donosił, na pastora kościoła w Littleover w Anglji. Młodociany i niezwykły ten pastor odznaczył się już przed tem na polu sportowem jako wyśmienita pływaczka i premjowa tennisistka.

Od najwcześniejszego dzieciństwa zdradzała ona wielkie zamiłowanie do studjów nad Pismem Świętem, a w szkole odznaczała się na tem polu wielokrotnie.

Cieszy się też olbrzymiem powodzeniem jako mówczyni, i że wszystkich stron ściągają do małego kościołka w Littleover liczni słuchacze na kazania niedzielne panny Violet Hedger.



Nowy, szykowny żakiet w formie smokinga.

Straszna tajemnica domu w Nantwitch.

Trzy obłąkane córki mieszkały od kilku lat w jednym pokoju z trupem matki.

Rozpacz po stracie ukochanej istoty przybiera nieraz rozmiary tak wielkie, że doprowadza słabe umysły do stanu obłąkania i szaleństwa. Przykładem tego jest straszna tajemnica, jaką odkryto niedawno w pewnym domu w Nantwich, w Anglji.

Sąd w Nantwich wydał wyrok, który wystawiał na licytację meble rodziny Nixon, mieszkającej w małym domu, położonym w środku miasta. Kiedy licytator, komisarz Hughes, udał się do domu pani Nixon i jej trzech córek, aby wykonać polecenie sądu, zapukał trzykrotnie do drzwi, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Usłyszał jedynie wewnętrz głosy ludzkie. Nie wiedząc co to ma znaczyć, zażądał pomocy policji. Ale gdy i agenci policji nie zdołali zmusić mieszkańców do otworzenia drzwi, użyto siły.

Drzwi były zamknięte na klucz, więc je wyważono. Gdy policja weszła do środka, musiała usunąć najpierw olbrzymią barykadę z mebli, ułożonych przed drzwiami.

Oczom policjantów przedstawił się okropny widok. Otulone w kołdrę, zastraszająco brudną, leżały zwłoki pani Nixon w pokoju, wydając okropny odór. Były one w zupełnym rozkładzie. Obok zwłok na stole, leżało pożywienie, które położyły trzy córki zmarłej: chleb, masło, owoce i herbatę.

Wszystkie trzy córki dostały obłąkania i wypowiadały jakieś urywane zdania, wzywając nieustannie Boga. Jedna z nich zwróciła się do agentów:

— Jesteśmy w rękach Boga --- rzekła. --- Jest to dom naszego Pana, we wszystkich pokojach jest ogień. Nie wolno ruszać naszej matki, gdyż ona jest również w rękach Boga.

Druga córka, wskazując pożywienie, leżące na stole, powiedziała:

— To dla naszej mamy, bo ze stołu Boga nie wolno niczego tknąć. Mama umarła przed pięciu laty i od tego czasu żyjemy z nią w tym pokoju.

Wszystkie trzy córki wywieziono z domu i umieszczono w zakładzie dla chorych umysłowo. Lekarze którzy zbadali zwłoki pani Nixon oświadczyli, że umarła ona przed kilkoma laty.

Jak żyją państwa,

wobec których Łódź jest conajmniej... częścią świata?

Andora, księstwo Lichtenstein i Monaco.

Istnieje na świecie kilka stanowiących osobliwość karłowatych państewek, których przeciętny człowiek przyglądający się mapie zazwyczaj nie dostrzega. Do takich państewek należy np. Andora, które po uspokojeniu się jego sąsiadów, ogłosiło się jako państwo neutralne.

Liczy ono przeszło 5000 mieszkańców Od XVII stulecia znajduje się Andora pod protektoratem Francji. Za trudy prawnopaństwowe państewko to płaci Francji rocznie 960 franków, a biskupowi z Urgill, za śluby kościelne — 460 franków. Co dwa lata udaja się trzej delegaci tego państewka do prefekta departamentu we wschodnich Pirenejach i spłacają należność za okres dwóch lat, i otrzymują przysięgę wierności.

Do karłowatych państewek należy także **ksiastewko Lichtenstein**, reprezentowane od czasu wojny światowej przez Szwajcarję, i pobierające cła. Państewko to liczy **11.500 mieszkańców.**

Zmienne były koleje losu **księstwa** Monaco. Po francuskiem, hiszpańskiem i sardyńskiem panowaniu, uzyskało ono wreszcie „niepodległość". Od roku 1918 *Monaco znajduje się pod protektoratem francuskim. Armja tego „państwa" składa się z trzech oficerów i* **280 karabinie** *rów.* Monaco rządzone jest „parlamentarnie" przez 12 radców miejskich. posiada jednak także swoją radę państwa i kompletny gabinet, w którym nie brak także „urzędu spraw zagranicznych".

Francuski filut i amerykańska miljonerka.

:o:

Zaczęło się w Paryżu w dancingu, a skończyło się w Paryżu... w kryminale.

Trzydziestopięcioletni Roch Roubaud jest z pochodzenia południowcem z Marsylji. Mieszkańcy tego miasta cieszą się we Francji sławą wielkich żartownisiów którzy lubią przedewszystkiem opowiadać niezliczone dowcipy i historyjki. Roch Roubaud nie zadawalniał się jednak tylko opowiadaniem, które bawi innych, a opowiadającemu nic nie przynosi. Zaczął więc „wyprawiać" takie kawały ludziom, że kilkakrotnie przytrzymywano go za nic po więzieniach.

To go jednak nie zawróciło z raz obranej drogi. Przed kilku miesiącami po stanowił „urządzić kawał" pewnej miljonerce amerykańskiej, niejakiej pani Magdalenie Swift, bawiącej właśnie w Paryżu.

Pomysł był dosyć prosty.

Roch poznał się z nią na pewnym dancingu, przedstawiając się jako hrabia Bellonet.

W jakiś czas później, kiedy stosunki się zacieśniły, zaproponował jej i jej znajomym przejażdżkę po okolicach Paryża. Amerykanie zgodzili się chętnie.

Następnego dnia zajechał istotnie przed mieszkanie miss Swift wspaniałym, 80-konnym samochodem. Pozostawił go przed domem, a sam poszedł do mieszkania. Tutaj już czekano na niego i wszyscy byli gotowi do drogi.

— Jeżeli państwu nie zrobi to różnicy, to proszę poczekać jeszcze kilka minut. Muszę zajechać niedaleko stąd po benzynę i zaraz jestem z powrotem.

— Ależ najchętniej, czekamy, odpowiedziano mu. Hrabia Bellonet wyszedł widziano przez okno, jak odjechał, ale potem już go nie zobaczono nigdy.

Spostrzeżono natomiast, że wkrótce po jego wyjeździe nagle w niewytłumaczony sposób zniknęło pięć platynowych bransolet pani Swift.

Policja, zapytana o radę, doszła po pewnych szczegółach do wniosku, że „hrabią" Bellonet nie jest kto inny, jak kawaler z Marsylji Roch Roubaud.

Przed kilku dniami, kiedy pan Roch zjawił się w Monte Carlo dla odpoczynku i spróbowania szczęścia w kasynie policja miejscowa poczuła się do obowiązku przypomnienia mu niemiłego epizodu z panią Swift.

Pan Roch pojechał na koszt państwa do Paryża pod eskortą agentów policyjnych.

Proces przeciwko fakirowi,

który nie był w stanie odgadnąć cudzych myśli.

W Paryżu od pewnego czasu zasłynął fakir hinduski Tahra bey, odgadywacz myśli. W tych dniach fakir ów stanie przed sądem na żądanie jednego z paryżan, pana Walie, oskarżony o to, że nie odgadł myśli, tak jak to zapowiedział.

Stało się to tak: pan Walie udał się na seans, urządzony przez fakira do Trocadero, ale tu został zawiedziony, gdyż Tahra bey nie był w stanie odgadnąć myśli widzów, ani też odczytać zamkniętych listów, jak to był zapowie dział.

Pan Walie nazajutrz wystosował do fakira list, proponując mu, aby jeszcze raz spróbował swych doświadczeń wobec komisji, którą pan Walie zorganizuje ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Wobec tego pan Walie żąda od fakira odszkodowania w wysokości 31 franków, **na które się składają: cena biletu, szatnia, koszty przejazdu tramwajem** (pierwsza klasa). Dodaje on, że nie zależy mu bynajmniej na ukaraniu Hindusa, ale tylko na tem, by otrzymać zwrot swych wyrzuconych pieniędzy.

Widzimy, że nie brak jeszcze dbających o swe dobro ludzi.

Stefan Brzeg.

W podziemiach Starego Miasta

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

— Policja!!! Policja!!... Policja!!...

Zamordowali, Matko Święta, zamordowali chłopaka! Policja!!!...

Już ochrypła od krzyku i oddech jej odbierało, ale przemogła się i wrzeszczała na cały głos. Rozpaczliwe wołanie narobiło alarmu w całej okolicy. Bałucka dzielnica, pogrążona o przedpołudniowej godzinie w pracy powszedniej, zawrzała niespokojnie.

W odrapanej ruderze z przeciwka otworzyły się wszystkie okna, z których wyjrzały dziesiątki rozczochranych głów.

— Walentowa! Walentowa! — zawołał barczysty młodzieniec, biegnąc środkiem ulicy, — gadajcie, co się stało, czego wrzeszczycie, jakby was ze skóry obdzierali?

— O, rany, co się stało! Matko święta. Rodzicielko Boża! Ratujcie, ludzie ratujcie!

Zawodziła, miotając się w rozpaczy, nawpół nieprzytomna z przestrachu, i zalana łzami.

— Franuś, mój rodzony Franuś! Nożem cię zakłuli, zbóje, łajdackie dusze, zaprzańcy! O, Matko Przenajświętsza, co ja teraz pocznę, nieszczęśliwa!

— A dyć mówcie do rzeczy, Walentowa, bo mi się widzi, że wam w głowie pokiełbasiło się dokumentnie, — niecierpliwił się młodzieniec w nasuniętej na bakier maciejówce.

— O, rany święte, Antoś, idź i zobacz na własne oczy, co mi z Franka zrobili, z jedynaka najlepszego!

Walentowa wskazała ręką na polankę, leżącą pomiędzy dwiema kamienicami. Niegdyś zajmowała to miejsce pod murowana rudera, ale pożar strawił ją doszczętnie, i od lat sterczały jeno czarne cegły pośród trawy mizernej, wyszczypanej przez cztery kózki.

Tymczasem lamentującą kobietę obstąpiły gromady kumoszki i mało co wzdąż oraz pojmując, pomagały jej w zawodzeniu i jękach.

Tłum zwiększał się z każdą chwilą i wtargnął na polankę, rozglądając się dokoła z niedowierzaniem.

Antek poszperał oczyma i dostrzegł w głębi pod płotem leżącego na murawie trupa młodzieńca, który wydałby mu się śpiącym na pierwszy rzut oka, gdyby nie nóż, zatopiony po sam trzonek w lewej piersi. Czapka zsunęła się z jasnych włosów pod ucho, oczy, zlekka przymknięte, patrzały z podełba, a ręce rozłożone swobodnie miały kurczowo zaciśnięte pięści. Szara bluza robocza zmoczona była krwią, która gęstą plamą rozlała się dokoła, tworząc rdzawe wężyki strumieni na wątłej trawie.

— Zakatrupilil chłopa, psiekrwie, syknął przez zęby Jędrzej Tomczak, robociarz, znany wszędzie pod przezwiskiem „Kalosz".

—Zamordowali... na śmierć... powtórył któryś z gapiów, zdejmując czapkę i pobożnie żegnając się.

Morowy chłop był z niego, rzekł Antek, odwracając głowę do stojącego przy nim Tomczaka. — Aż mi się ckni od patrzenia...

Pobladły ze wzruszenia uczynił parę kroków w stronę, przeciskając się przez ciżbę.

— Chodź, no, Kalosz, zawołał, muszę z tobą pogadać.

Tomczak zwolna zwrócił się do Antka swądziobatą twarz i zbliżył się leniwemi krokami.

— Jak ci się patrzy, Kalosz, kto mu to zrobił?

— Czort wie, mruknął Tomczak, spluwając z gniewem. Pomyślał przez chwilę i dorzucił:

— Bies wie na co majchrem go dźgnęli.

— Spokojny chłopak był, niema co gadać, rzekł Antek, pary z gęby nie wypuścił, żeby kogo wambicję urazić, albo co..... kolega prawdziwy, to prawda rzetelna...

— Za dziewuchami latał, frajer, pewnie za to mu który pod piate żebro wpakował... Ech! — machnął ręką Kalosz.

— Te, patrzaj, przerwał mu Antek, wskazując przeciskającego się przez tłum policjanta, glina idzie. Możeby zwiać lepiej?

— Chyba, że lepiej, zgodził się Kalosz, trzeba dać nogę z tego miejsca Inaczej, jeszcze przydrze się, ścierwo, do człowieka, po uczątkach będzie włóczyć. Czasem i w mordę oberwie się po niewinnemu. Chodź, Antek, zajrzymy do Francuza.

Wycofali się ostrożnie z pośród gromady gapiów i poszli boczną uliczką, rozprawiając gorączkowo o morderstwie.

— Rozejść się! Przechodzić! — zagrzmiał tubalny głos posterunkowego

Tłum niechętnie poruszył się, niesyty widoku mrożącego krew w żyłach. Zwolna opuszczano polankę, przechodząc na środek niebrukowanej ulicy.

— Chodźcie, Walentowo, chodźcie kumo, namawiały sąsiadki lamentującą kobiecinę i uspakajały ją, jak mogły.

— Syna jej zabili? spytał ktoś z tłumu.

— Nie syna, panie, ale pasierba, objaśniła staruszka w żółtej chustce na głowie, — ale go wychowała od małego stwa, jak rodzona matka...

Niebawem w gabinecie urzędu śledczego zadzwonił telefon.

Posterunkowy, Antoni Piechota, numer porządkowy 9304, zameldował o tragicznym wypadku przy ulicy Rajtera. oP chwili zaalarmowany został prokurator i gabinet sędziów śledczych. A w dzielnicy bałuckiej lotem błyskawicy rozeszła się wieść, budząca zgroze wzburzenie i natrętną ciekawość. Na starówce, w halach, w knajpach, magielach i na ulicy opowiadano sobie ostatnia nowinę, przekręcając zasłyszane wieści i tłumacząc je na sposób fantastyczny i nieprawdopodobny.

(d. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trzy wy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 80 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 2 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.

Cowboy'e ze Strykowa

zostali aresztowani przez policję łódzką.

Szalona gonitwa na ul. Aleksandrowskiej.

Łódź, 27 marca

W dniu onegdajszym na jarmarku w Strykowie zdarzyła się rzecz żywo przypominająca **akrobatyczno - awanturnicze filmy z życia amerykańskich cow - boyów.**

Oto w pewnej chwili jacyś dwaj jegomoście korzystając z wielkiego rozgardjaszu, jaki panował na placu jarmarcznym, uprowadzili dwa konie, należące do miejscowego gospodarza.

Nim się właściciel szlachetnych zwierząt zdołał zorjentować w sytuacji, dwaj „cowboye" skoczyli na konie i — **pomknęli lotem strzały przed siebie.**

Powiadomiona o tem wypadku policja strykowska, wszczęła energiczny pościg jednakże bez rezultatu. Przypuszczając, iż koniokrady udali się do Łodzi, policja strykowska, **uprzedziła o tem miejscowe organa bezpieczeństwa.**

W godzinach popołudniowych posterunkowi III komisarjatu natknęli się na dwóch jeźdźców, pędzących kłusem po ulicy Aleksandrowskiej.

Ponieważ „rysopis" koni zgadzał się ze skradzionymi w Strykowie, policjanci usiłowali jeźdźców zatrzymać. **Ci jednak jeszcze szybciej poczęli umykać.**

Wówczas stróże bezpieczeństwa puścili się pieszo w pogoń i po kilku minutach pochwycili konie za uzdy.

Jak się okazało w ręce policji wpadła parka znanych koniokradów, którzy grasowali na jarmarkach już od dłuższego czasu.

Konie wraz z ich amatorami przesłano do Strykowa.

Z FILMU DNIA.

W podziemiach Starego Miasta.

TAM NA BAŁUTACH, W DOLNEJ DZIELNICY,
W CIEMNYCH KANAŁACH WYSCHNIĘTYCH RZEK...
CZARNE POSTACIE W MGLE TAJEMNICY
UPATRZYŁ SOBIE SAM STEFAN BRZEG.

TAM NA BAŁUTACH, W OPARACH NOCNYCH
NÓŻ SKRYTOBÓJCZY OCIEKA KRWIĄ....
W SŁOWACH STRASZLIWYCH, PRAWDZIWYCH, MOCNYCH
LUDZIE ZE ŚMIERCI I Z ŻYCIA DRWIĄ.

PSIAKREW!.. SZALEJĄ DZIECI ULICY!..
PSIAKREW!.. PONURY JEST ŻYCIA BIEG!..
...TAM NA BAŁUTACH, W DOLNEJ DZIELNICY,
W CIEMNYCH KANAŁACH WYSCHNIĘTYCH RZEK...

As. Pik.

W r. 1920 nie było wojny

twierdzi p. Jan Michel

Za ten niezwykły brak pamięci sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

W roku 1919 p. Jan Michel, tkacz z zawodu miast stawić się do wojska, wyjechał sobie do Niemiec.

Powodziło mu się tam zupełnie dobrze, jednakże po kilkuletnim pobycie postanowił wrócić do kraju. Na granicy przytrzymała go jednak żandarmerja, która odesłała go do Łodzi.

W dniu wczorajszym p. Michel znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Hertberga.

Oskarżony tłumaczy się przed sądem, iż
nie wiedział nic o wojnie polsko- bolszewickiej,
ani o poborze. Pan Michel zaklinał się, że mówi prawdę i wogóle nie interesował się nigdy sprawami politycznemi. Sędzia jednak nie przyjął pod uwagę tego oświadczenia i skazał Michela na 8 miesięcy więzienia.

Zamiast rozwodów — „urlopy małżeńskie".

Ameryka w walce z epidemją rozwodową.

Łatwość uzyskiwania rozwodów stała się istną plagą dla Stanów Zjednoczonych. Niektóre z tych stanów usiłują walczyć z epidemją rozwodów na drodze ustawodawczej. Obecnie jeden z najmniejszych stanów amerykańskich, Rhode-Island, zamierza wnieść do parlamentu projekt ustawy zmuszającej małżonków pragnących rozwodu do brania „małżeńskiego urlopu", zanim zażądają oficjalnie unieważnienia swego małżeństwa.

Autorem tego projektu ustawy jest były członek Izby wyższej wspomnianego stanu, pastor Frederick Cole, który jest obecnie sekretarzem komisji małżeństw i rozwodów na terytorjum wymienionego stanu.

W wywiadzie dziennikarskim pastor Cole wyraził nadzieję, że zaprojektowana przezeń ustawa znacznie zmniejszy liczbę rozwodów, gdyż bardzo często okazuje się, iż przyczyną skarg rozwodowych jest tylko chwilowe znudzenie się małżonków wspólnem życiem.

W razie gdyby położenie finansowe małżonka przeszkadzało mu w wzięciu małżeńskiego urlopu, albo też w przyznaniu takiego urlopu jego żonie, koszta poniesie państwo.



— Dlaczego nie możesz mi pożyczyć tej książki?

— Daję ją co niedzielę służącej do czytania.

— Co niedzielę?... I jej się nie znudziła?

— Nie, bo co niedzielę mam inną służącą...

Co mówi Teatr Miejski!

O Jego Królewskiej Mości?

—:o—

Republikanie wytaczają ciężkie kolubryny druzgoczących argumentów

I PRAŻĄ [illegible] OGNIEM TWIERDZ EK ÓŁA JEGOMOŚCI



P. Bolesław Gorczyński, dyrektor teatru miejskiego.

— W życiu jest jak w teatrze, dlatego też jestem zwolennikiem republiki, na której czele stałby absolutny monarcha.



P. Zofja Dunajewska, artystka teatru miejskiego;

— Każdy król jest zwykle stary, ma długą brodę i groźnie zmarszczone czoło... Ja jednak lubię młodych chłopców przystojnych i wesołych i dlatego król mnie absolutnie nie obchodzi.

P. Henryk Westfal (Drewnowska 58)

— Monarchja — to przelewanie z pustego w próżne... Polsce jest potrzebny dyktator o silnej woli i tęgim umyśle, któryby nie zawahał się postawić złodziei grosza publicznego pod słupkiem.

S. Grodzieński, student chemji (Narutowicza 47):

— Wojna przyszłości będzie wojną chemiczno - gazową i obliczona będzie nie jak dotychczas na zgubę setek i tysięcy ludzi, lecz na zgubę całych państw. Wojna przyszłości będzie kataklizmem który w ciągu krótkiego czasu wyniszczy całą ludzkość. Monarcha — sławnym się staje wówczas, gdy poszczycić się może jaknajwiększą ilością prowadzonych wojen, a miano „Wielkiego" zdobywa, gdy miljony zbrodni ma na sumieniu. Jedynie republika, w której rządzi cały naród przez swych przedstawicieli może zapewnić nam wieczny pokój, jeżeli jego prawi obywatele tego zapragną.

Wincenty Strzelecki, włókniarz (Kopernika 25):

— Precz już z samą myślą o królu, który byłby jedynie zdolny do gnębienia narodu tak jak jego koledzy z dawno minionej przeszłości... Wolność naszą zbyt drogo okupiliśmy, by można nią było szastać nalewo i naprawo.

P. M. Szwarc, pracownik fabryczny (Zamenhofa 13):

— Jestem zasadniczo zwolennikiem republiki, pragnąłbym jednak, aby chociaż przez krótki okres rządził krajem człowiek o żelaznej ręce, któryby oczyścił atmosferę od toczących nasz organizm państwowy mikrobów.

P. Józef Walczak, student prawa i nauk politycznych (Wysoka 16):

— Monarchje są obecnie w stadjum konania. Zmierzch ich rozpoczął się dawno, a koniec jest jak aksjomat — pewny i nieunikniony. Dlatego też byłoby śmiesznym anachronizmem wskrzeszać upiory, z pojęciem których związane jest wyobrażenie ucisku i niewoli. I tylko republika, jako ostatni wyraz naturalnej ewolucji ustrojów państwowych, zdolna jest związać obywatela prawem, nie ubliżając jego honorowi i swobodzie indywidualnej.

Z kim ziesz, nieznany złodzieju,

smaczną szynkę ze sklepu p. Milczyńskiego?

Komu zagrasz sztajera na skradzionej harmonji?

Łódź, 27 marca.

Pan Teodor Milczyński zamieszkały przy ulicy Zielonej 18 miał wczoraj stanowczo pechowy dzień. Gdy bowiem rano zjawił się w swym sklepie rzeźniczym skonstatował z przerażeniem brak znacznej ilości wyrobów masarskich.

Złodzieje byli widocznie znawcami tego rodzaju specjałów, gdyż wybrali najlepszy towar. P. Milczyński, przed udaniem się na policję, którą chciał zawiadomić o kradzieży udał się na górę do mieszkania by podzielić się z żoną smutną wieścią o tajemniczem zniknięciu szynek i salcesonów.

Tutaj jednak dowiedział się, iż tajemniczy złodzieje zawitali również i do mieszkania. Jeśli podług pierwszej kradzieży można było zakwalifikować tajemniczych osobników, jako smakoszów wędlin to w drugim wypadku okazali się oni... melomanami. Tutaj bowiem nie tknąwszy niczego, zabrali jedynie.. harmonję.

P. Milczyński zawiadomił o powyższem policję.

Arsenał na strychu

w domu przy ul. Południowej 11.

ZBADANIEM TAJEMNICZYCH POCISKÓW ARMATNICH zajmie się szefostwo artylerji.

Łódź, 27 marca.

W dniu wczorajszym jedna z lokatorek domu przy ulicy Południowej nr. 11 przybiegła zdyszana do właściciela tej nieruchomości pana Padowicza i oświadczyła mu z tajemniczą miną.

— Na strychu dzieją się straszne rzeczy. Leżą tam pociski armatnie... Kto wie, czy nie szykują jakiegoś zamachu.

Zaintrygowany tą wiadomością, p. Padowicz udał się w towarzystwie lokatorki na strych. Okazało się, iż doniesienie jej było słuszne.

Zawiadomione o powyższem szefostwo artylerji wysłało na miejsce kilku funkcjonarjuszy.

Po szczegółowem zbadaniu pocisków przesłano je szefostwu artylerji w Rudzie Pabjanickiej. W sprawie tej wdrożono dochodzenie.

Magistrat pod kuratelą województwa.

Powołana do życia komisja zbada dokładnie budżet i postara się go doprowadzić do równowagi.

Nowe wybory są tuż za pasem, bo N.P.R. solidaryzuje z P.P.S.

Wrzenie i brak jednomyślności jaką zauważyć można z łatwością we frakcji radzieckiej narodowej partji robotniczej, zdaje się wróżyć szybsze, niż przypuszczać było można

zakończenie skandalicznej gospodarki

obecnej większości.

NPR ilościowo jest największą frakcją na terenie rady, a przedstawiciele jej zajmują najpoważniejsze stanowiska w naszej hierarchji społecznej.

Dotąd zwykle (na terenie rady) NPR szła zgodnie z chadecją i kołem narodowem, tworząc z niemi t. zw. frakcje rządzące.

Dopiero w ostatnim czasie, w łonie frakcji, zaczęły się dziać jakieś dziwne rzeczy.

Część radnych z posłami na czele wypowiedziała się wręcz przeciwko obecnemu związkowi z chadecją, uważając go za mezaljans, druga zaś — nie mają na to siły, lub kierując się ubocznemi względami trzyma się boku swych dotychczasowych adherentów.

Naogół NPR jest partją dość dziwną, tak, jak i jej nazwa.

Bywają wypadki, gdy przedstawiciele jej, biorą tylko pod uwagę słowo „narodowa" i idą na rękę kołu narodowemu, czasem zaś — słowo „robotnicza", i wtedy solidaryzują się z PPS.

Jeżeli dla przykładu porównamy rajcę miejską z zarządem kasy chorych, dojdziemy do dziwnego ale starego, jak świat, przekonania, że interes przedewszystkiem, bo podczas gdy na terenie rady NPR-owcy zwalczają swych bardziej lewych kolegów, w kasie chorych są ich największymi przyjaciółmi.

Tak było dotychczas, obecna jednak część członków NPR doszła do przekonania, że na małżeństwie z cha- i endecją wyjść dobrze nie można, podczas, gdy związek z PPS rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Rozpoczęło się wewnątrz partji wrzenie, tarcia, i w rezultacie nastąpił mały rozłam, nie w tem jednak znaczeniu, że część wystąpiła z frakcji, lecz w tem — że gdy dawniej frakcja głosowała, zgodnie jak jeden mąż, obecnie rozstrzelkwuje swe głosy.

Na onegdajszem posiedzeniu rady poszli ci opozycjoniści jeszcze dalej, bo wraz z przedstawicielami lewicy

opuścili demonstracyjnie salę obrad.

Skutki tego nie dadzą długo na siebie czekać, bowiem NPR jest dziś na terenie rady języczkiem u wagi, i stanowczy jej krok może

zadecydować o tak oczekiwanem przesileniu samorządowem.

***

Rezultaty skandalicznej gospodarki obecnej większości nie dały długo na siebie czekać.

Pomijając już **stałe pustki w kasie, niewypłacalność magistratu** i t. p. kwiatki, mamy obecnie do zanotowania fakt, który jest niczem więcej jak, votum nieufności województwa dla magistratu.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, **że budżet nasz jest zwykłą fikcją, papierowem obliczeniem** i byliśmy prawie że pewni, iż ministerstwo spraw wewnętrznych, oraz województwo **nie da się wziąć na lep papierowych i buchalteryjnych machinacji magistratu.**

Obecnie mamy potwierdzenie tego w całej rozciągłości.

Przed dwoma dniami magistrat dostał pismo od p. wojewody, które ze względu na pierwszorzędne znaczenie podajemy in extenso.

Do pana prezydenta m. Łodzi.

Magistrat przedłożył władzom nadzorczym do zatwierdzenia preliminarz z deficytem zł. 4.502.508 (w wydatkach zwyczajnych zł. 2.407.301 w nadzwyczajnych 2.311.144).

Skoro się zważy, że o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie wspomnianego niedoboru nie może nawet być mowy, a pokrywanie zwyczajnych wydatków pożyczką, jest niedopuszczalne, wykazanie przez magistrat tak dużego niedoboru nasuwa poważne wątpliwości, że zamierzenia budżetowe, a w szczególności budowa kanalizacji, mimo udzielonej ze skarbu państwa pożyczki jest pod znakiem zapytania.

Władze nadzorcze jednak, po zbadaniu budżetu, doszły do przekonania, że w razie **wprowadzenia daleko idących oszczędności w wydatkach osobowych** i niektórych rzeczowych, oraz podniesienie przewidywanych wpływów, budżet da się zbilansować, a przynajmniej deficyt zmniejszyć do minimum.

Celem zbadania powyższego budżetu powołuje w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, komisję w następującym składzie: **1) naczelnik wydziału samorządowego województwa 2) delegat ministerstwa spraw wewnętrznych inż. Cywiński, 3) inspektor związków komunalnych Kozłowski, 4) reprezentant fachowy wydziału województwa dla badania poszczególnych działów gospodarki miejskiej.**

Komisja wspomniana rozpoczyna swą działalność z dniem **23 marca 1926 roku.**

Komisja ta będzie pozostawała w stałym kontakcie z panem prezydentem i z ławnikiem danego resortu, a **wszelkie zastrzeżenia pana prezydenta, względnie odnośnego ławnika, lub delegowanie przezeń urzędnika będą natychmiast protkularnie spisywane.**

Siedzibą komisji będzie gmach województwa, w miarę jednak potrzeby komisja będzie badać poszczególne działy na miejscu.

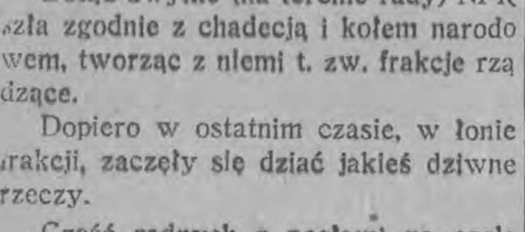
Proszę o wydanie zarządzeń, ażeby reprezentant prezydjum magistratu, względnie odnośny ławnik, lub w jego zastępstwie naczelnik wydziału, brał udział we wszystkich pracach komisji i udzielał jej wszelkich informacji i wyjaśnień.

Obecnie proszę pana prezydenta, o **bezzwłoczne dostarczenie komisji wykazu poborów pracowników miejskich według wydziałów, oddziałów i szkół itd przy dołączeniu oryginalnych list płacy za luty roku 1926.**

(—) DAROWSKI.

Dokument ten starannie skrywany przez prezydjum magistratu wskazuje wyraźnie na to, że **znajdujemy się obecnie pod kuratelą województwa.**

W.



Największy konkurent Steinacha.

Tak się jakoś złożyło, że wraz z nastaniem wiosny, mamy od kilku dni słoneczne pogody z błękitnym niebiem, tłumami spacerowiczów, natchnieniem poetów i wrzaskami kotów, wyprawiających niestosowne dla ludzi harce na podziurawionych dachach odrapanych domów.

Wiosna w pełni.

— — — — — — — —

Wieczór. Aleje Kościuszki. Szósta ławka od ulicy Zielonej na prawo.

On — bez krawata i bez mankietów, w bladoniebieskim, wypłowiałym szaliku i towarowych pantoflach na bosych nogach, ona — w lekkiej sukience i jeszcze lżejszych obyczajów, w kraciastej chustce na uczesanej po męsku głowie.

— Panno Maniu, skąd panna Mania ma taki guz na plecach...

— To nie guz, to guzik...

— To panna Mania ma na guziki zapinane?...

— Zawsze pewniej, a potem łatwiej..

— A czy pozwoli panna Mania spojrzeć sobie w oczy?..

— Panie Antosiu!... Nie gadaj pan głupstw... To nie wypada...

— — — — — — — —

Kawiarnia. Godzina 12-ta w południe. Słońce na wszystkich stolikach maluje wzorzyste cienie.

— No, panie K!... Co pan powie do tego?..

— Niby co?...

— Wogóle... Słońce, wiosna, kobiety, co?...

— Jakby to panu powiedzieć?... Dla mnie wiosna daje się streścić w dwuch słowach: słowik i bocian...

— ???

— Słowik --- to prolog, a bocian — epilog...

W kuchni. Godzina mniej więcej po jedenastej. Państwo śpią. Marysia krzata się jeszcze, zmywając statki.

Przez okno świeci marcowy księżyc. W całym domu panuje martwa cisza. Przy bramie odzywa się dzwonek pierwszego, spóźnionego lokatora. Słychać ciężkie kroki dozorcy. Zgrzyt klucza w zamku. Kroki milkną.

Marysia zmywa statki i patrzy przez okno na śmiejący się księżyc.

Nagle z balkonu rozległ się cichy gwizd. Dobiegła do okna.

Kiwnął na nią palcem.

Mrugnęła do niego okiem.

Po chwili światło w kuchni zgasło.

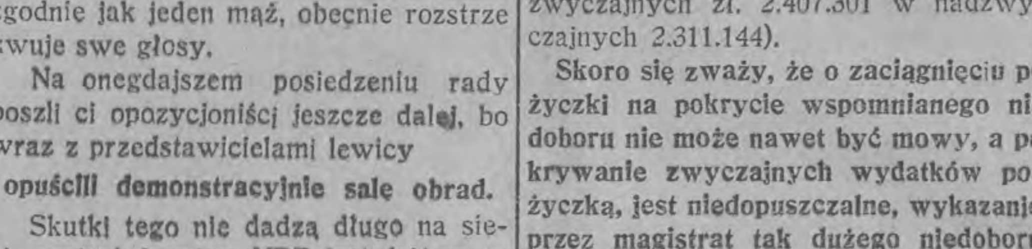
Nawet księżyc odwrócił twarz.

*

A w elganckich, wyfroterowanych salonach błękitnookie panienki o główkach „a la garconne" czytają smętne wiersze Wierzyńskiego i wzdychają żałośnie...

Wiosno, wiosno — konkurentko Steinacha!...

Bolski.



Matko, coś zrobiła?!

Powiadamy naprz. tak:

— Ta pani jest w poważnym stanie...

Przyznać się szczerze — nie rozumiemy dlaczego mówimy o kobiecie, która spodziewa się dziecka, że jest „w poważnym stanie". Zazwyczaj określenia tego używało się w stosunku do ciężkiej choroby.

Mówiono naprzykład o człowieku konającym:

— Stan jest bardzo poważny...

Znaczyło to, że można już na wszelki wypadek zadatkować karawan pierwszej lub drugiej klasy w zależności od stanu majątkowego przyszłego trupa.

Czyżby stan kobiety w dziewięć miesięcy po ślubie był rzeczywiście podobny do stanu człowieka, leżącego na łożu śmierci?

I dlaczego akurat ten stan nazywamy poważnym?

Jeżeli hcodzi o zaostrzenie środków bezpieczeństwa na zagrożonym terenie — wprowadza się stan wyjątkowy.

Pozatem jest stan czynny i bierny, stan majątkowy i Stany Zjednoczone.

Dalczego więc akurat—„poważny"?

Zresztą nie warto się zastanawiać... Mniejsza o to... Wystarczy chyba tylko wspomnieć, że niewiadomo jak, kiedy i gdzie panna Marjanna znalazła się w poważnym stanie.

Ho, ho — jaki poważny!...

Poważniejszego stanu niema chyba na actym świecie!

Panna Marjanna sama biedziła się przez długi czas, nie mogąc zrozumieć w jaki sposób to się stało?

Nie miała męża — to fakt.

Nie miała narzeczonego --- drugi fakt

A mogła mieć dziecko --- to również fakt niezbity.

Trudno!... Z dziećmi ma się zawsze kłopot!

Panna Marjanna pogodziła się z losem...

Skąd więc pani, panno Marjanno, dostała się na ławę oskarżonych?....

Skąd się wziął ten drugi stan niemniej poważny?...

Różni —różnie o tem mówią..

Świadek Balbirska mówi naprzykład:

— ...Widziałam, że miała mieć dziecko... A potem widziałam, że dziecka niema...

Miała mieć — a nie ma..

W tem coś musi być...

Ot, cała sprawa...

Marjanna Zalewska, służąca, skazana została na 4 miesiące więzienia za dzieciobójstwo.

Juris.

HUMOR i SATYRA.

KRÓTKOWZROCZNY NARZECZONY.

Wiesz, właściwie nie mamy nic do zarzucenia temu konkurentowi Zosi, prócz tego, że ma tak niesłychanie krótki wzrok.

—No moja droga, innvbv się przecież z nia nie ożenił.

TEŻ POWÓD.

Dwie stare panny rozmawiają:

— Moi sąsiedzi, świeżo pobrani nie dają mi spać całą noc, to wstrętne.

— Tak hałasują?

— Nie, ale muszę całą noc trzymać ucho przy ścianie.



Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Łodzi.

Do końca czerwca nie będziemy gościli ani jednej drużyny zagranicznej.

W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości w terminie rozpoczęcia mistrzostw Łodzi, dowiadujemy się dalej, że kalendarzyk przedstawia się następująco:

Niedziela 11 kwietnia.
„Union" — Ł.T.S.G (boisko DOK.4).
„Turyści" — ŁKS. (boisko przy ulicy Wodnej).
„Widzew" — „Siła" (boisko ŁKS.)

Niedziela 18 kwietnia.
„Union" — ŁKS. (boisko DOK.).
„Turyści" — „Siła" (Wodna).
„ŁTSG" — „Widzew" (Ł.KS.).

Niedziela 25 kwietnia.
„Siła" — Union (Wodna)
„ŁKS. — ŁTSG. (ŁKS.).
„Turyści" — „Widzew" (DOK.).

Niedziela 2 maja.
„Union" — „Widzew" (ŁKS.).
„Turyści" — ŁTSG. (Wodna).
„Siła" — ŁKS. (DOK.).

Niedziela 9 maja.
„Turyści" — „Union" (Wodna).
„Widzew — ŁKS. (DOK.)
ŁTSG. — Siła (ŁKS.).

Czwartek 13 maja.
„Widzew" — „Union" (DOK.).
„Siła — ŁTSG. (Wodna).
ŁKS. — „Turyści" (ŁKS.).

Niedziela 16 maja.
„Union" — „Siła" (ŁKS.).
„Turyści" — „Widzew' (Wodna).
ŁTSG. — ŁKS. (DOK.).

Niedziela 23 maja.
„Union" — „Turyści" (DOK.).
„Widzew" — ŁTSG. (Wodna).
ŁKS. — „Siła" (ŁKS.)

Niedziela 30 maja.
ŁKS. — „Union" (ŁKS.).
„Siła" — „Widzew" (Wodna).
ŁTSG. — Turyści (DOK.).

Niedziela 6 czerwca.
ŁTSG. —„Union" (DOK.),
ŁKS. — „Widzew" (ŁKS.).
„Siła — „Turyści" (Wodna).

Kalendarzyk powyższy zapewnie ulegnie zmianie, bowiem kluby mogą składać poprawki do dni 14-tu. Reklamowane spotkania odkładane będą na koniec tabeli. I tak: z powodu zmiany „dnia P.Z.P.N." z 3 maja na 13 maja, w dniu tym zapowiedziane zawody zostaną przeniesione na koniec kalendarzyka.

Termin zapowiedzianego przyjazdu stołecznej „Polonji" do ŁKS. na dzień 13 maja, zostanie z powodów wyżej wspomnianych przedłożony na dzień 2 maja.

Mający się odbyć w tym czasie (2 maja) mecz o mistrzostwo pomiędzy ŁKS. a „Siłą" za zgodą obu drużyn przełożony został na pierwszy dzień świąt wielkanocnych (4 kwietnia).

Termin ŁKS. — ŁTSG. zapewnie również ulegnie zmiania, bowiem w tym czasie (16 maja) mistrz Łodzi rewizytuje mistrza stolicy.

Jak widzimy z powyższego kalendarzyka, do końca czerwca, a więc w sezonie nie sprowadzimy ani jednej drużyny zagranicznej, z przyczyn bardzo prostych. Nie mamy czasu!

Profesjonalizm śród piłkarzy warszawskich.

Gracze z „Korony" naruszyli zasady amatorstwa.

Warszawa, 26 marca.

Zarząd W.Z.O.P.N. powziął na posiedzeniu swojem następującą uchwałę: „W związku z zarzutami naruszenia zasad amatorstwa przez graczy byłego klubu Korona: Akimowa, Amirowicza, Wójcika i Węglowskiego, zarząd W.Z.O.P.N. po rozpatrzeniu tych zarzutów stwierdza: że gracze wyżej wymienieni naruszyli zasady amatorstwa.

Odstępując jednak w drodze wyjątku od ukarania ich drogą dyskwalifikacji, a to wskutek stwierdzenia poważnych okoliczności łagodzących, zarząd W.Z.O.P.N. udziela im jaknajsurowszego napomnienia z zagrożeniem wystąpienia przeciwko nim z całą surowością w razie powtórnego ewentualnego naruszenia przez nich przepisów o amatorstwie".

Jednocześnie zarząd W.Z.O.P.N. postanowił sekretarzowi K.S. Korona B. Kurmanowi zabronić zajmowania na przeciąg jednego roku, t. j. do dnia 15 marca 1927 r. jakichkolwiek stanowisk w klubach i związkach piłki nożnej. — Kara ta została wymierzona B. Kurmanowi za angażowanie graczy w sposób niezgodny z zasadami amatorstwa.

Niedzielny bieg naprzełaj Łodzi.

W niedzielę, dnia 28 b. m. łódzki okręgowy związek lekkoatletyczny organizuje pierwszy bieg na przełaj. Bieg ten służyć ma jako zaprawa i przegląd sił, któremi będzie można dysponować przy utworzeniu drużyny łódzkiej do biegu rozstawnego Łódź — Warszawa w dniu 3 maja r. b. Trasa biegu: start i finał na boisku Ł.K.S. Dystans w przybliżeniu 3 i pół klm. Start o godz. 11-ej. Prócz zrzeszonych w Ł.O.Z.L.A. dopuszczane są do biegu kluby nie zrzeszone, a nawet osoby, które do klubów sportowych nie należą. Pierwsi trzej zwycięscy otrzymaja żetony Ł.Z.L.A.

Dzisiejsze mistrzostwa „Siły" w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

W sobotę i niedzielę w sali Ł.T.S.G. przy ul. Zakątnej 52 odbędą zawody atletyczne o mistrzostwo największego w naszem mieście klubu atletycznego „Siła".

Zawody obejmować będą konkurencję w zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów, i wzbudziły w szeregach interesujących się sportem atletycznym, łatwe zrozumiałe zainteresowanie.

W konkurencji zapaśnicy wystąpią między innymi czołowi zawodnicy „Siły", **Meyerem** z mistrzem Polski **Bergerem** (drugie miejsce w mistrzostwie Polski(, **Iskodą, Minnichem i Grossem** na czele.

Skład Ł. K. S-u na finałowe zawody z Ł. T. S. G

Finał o puhar P.Z.P.N. na gruncie łódzkim odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 3.30 popołudniu na boisku W.K.S.-u. Skład drużyny Ł.K.S.-u na powyższe zawody jest następujący: Szalewicz, Cyll, Kowalczyk, Gałecki, Trzmiel, Jasiński, Durka, Lutowski, Radomski, Janczyk, Śledz. Rezerwa — Stolenwerk i Miller. W przedmeczu o godz. 2-ej spotka się Ł.K.S. III --- Ł.T.S.G. III.

Zmiany w wydziale gier i dyscypliny Ł. Z. O. P. N.

Na miejsce p.p. Romana i Benkiego, którzy kilkakrotnie byli nieobecnymi bez usprawiedliwienia dokaptowano do wydziału gier i dyscypliny Ł.Z.O.P.N. p. Naglewicza (W.K.S.).

Jedno miejsce jest narazie nieobsadzone.

Siatkówka w Łodzi.

W niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 10 m. 30, w sali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego, odbędą się następujące mecze towarzyskie w piłce siatkowej:

Klasa B żeńska: Gimn. p. Prysewicz — Seminarjum nauczycielskie.

Klasa B męska: Gimnazjum im. Kopernika — Miejska szkoła handlowa.

Klasa A męska: Wyższa szk. realna p. Wiśniewskiego — Gimn. niemieckie.

Gimnazjum im. Kopernika — Gimnazjum p. Brauna.

Gimnazjum im. ks. Skorupki „Oświata" — Miejska szkoła handlowa.

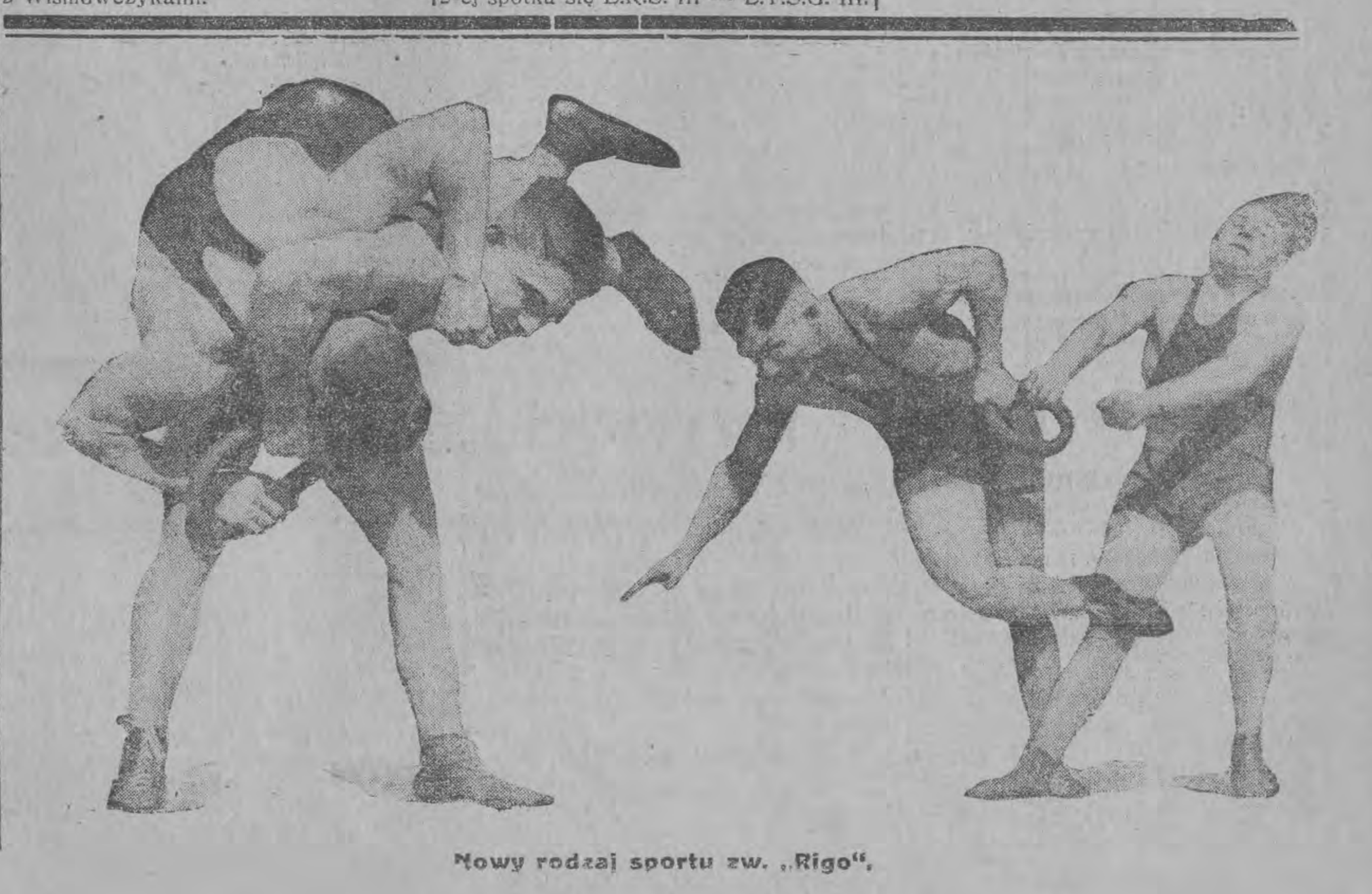
Zestawionym powyżej drużynom nie można odmówić wszystkiego, czego tylko od tego pięknego sportu wymagać można. A jeżeli do tego dodamy szlachetną, lecz nie mniej zaciętą rywalizację, jaka pomiędzy poszczególnymi przeciwnikami istnieje, można być pewnym że impreza ta będzie niezwykle interesująca.

I tak: Gimnazjum p. Brauna twierdzi, że niesłusznie przegrało w mistrzostwie z Gimn. im. Kopernika, a dotychczasowy mistrz łódzkich szkół średnich. Miejska szkoła handlowa, pokonała ostatnio, jej zdaniem również niesłusznie przez „Oświatę", zechce tym razem, nie zawodnie dowieść słuszności swego twierdzenia.

Poza tem do nadzwyczaj ładnych będzie należał mecz Gimn. niemieckiego z Wiśniowczykami.

Turyści — Widzew

W niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 11-ej przed południem w zawodach towarzyskich spotkają się na boisku przy ul. Wodnej Turyści z Widzewem.



Nowy rodzaj sportu zw. „Rigo".



„Szczury tępi się trucizną i żelazem"...

—:o:—

Znów nadużycia na szkodę Państwa.

Kierownik wojskowego zakładu samochodowego popełniał systematyczne nadużycia.

...ł aresztowany wraz ze swym spólnikiem — porucznikiem.

Jarosław, 27 marca.

Niezwykłe wrażenie wywołała w Jarosławiu wiadomość o wykryciu olbrzymich nadużyć w zakładzie samochodowym X dywizjonu i aresztowaniu kierownika **tego zakładu majora Józefa Kowalskiego i por. Kazimierza Baruszyńskiego.**

Z informacji które otrzymujemy z Jarosławia skądinąd wynika, że nadużycia, te, godzące nietylko w skarb państwa lecz i w siłę zbrojną na wypadek mobilizacji, sięgają jeszcze r. 1923.

Były one systematycznie uprawiane niezawodnie dalej uchodziłyby bezkarnie dzięki zręczności sprawców, gdyby nie rozgoryczenie kilku zredukawnych funkcjonarjuszy zajętych w zakładzie samochodowym, którzy zrobili doniesienie.

Wskutek tego, po przesłuchaniu całego szeregu świadków przez majora żandarmerji wojskowej z Przemyśla p. dra Friesera, nastąpiło

aresztowanie majora Kowalskiego i por. Baruszyńskiego i odstawienie ich do sądu wojskowego w Przemyślu.

Major żandarmerji dr. Frieser dalej prowadzi tu dochodzenia, przesłuchując świadków.

Wieść o aresztowaniu majora Kowalskiego wywołała w mieście

łatwo zrozumiałe poruszenie.

Krwawe tajemnice cmentarza lwowskiego.

—:o:—

Kto zamordował Makolondrę?

Sensacyjny zwrot w sprawie zagadkowego morderstwa.—Policja zna już zabójcę.

Lwów, 27 marca.

Sprawa krwawej zbrodni cmentarza Łyczakowskiego, ujawnionej w dniu 4 lutego rb., o czem doniósł szeroko „Express" w swoim czasie poruszyła do głębi szerokie sfery Lwowa, które śledząc przebieg dochodzeń policyjnych, nie mogły jednakże z wynikiem ich pogodzić się, utrzymując w dalszym ciągu,

że na osobie śp. Władysława Makolondry dokonano morderstwa,

„Express" podał wówczas również przebieg dochodzeń policyjnych, oraz wysunął przypuszczenie, że samobójstwo jest wykluczone, albowiem

samobójca dwukrotnie do siebie nie strzela,

przyczem wskazał na

ślady stóp damskich i strugi krwi na kilnaście kroków od zwłok.

Wreszcie ostatnio postawiliśmy koncepcje w związku ze znalezieniem znacznych ilości

materjałów dynamitowych pod oknami w domu ojca nieboszczyka,

że śp. Makolondra mógł zginąć z rąk organizacji terrorystycznej.

Jednak organa policyjne prowadzące dochodzenia zakończyły dochodzenia

stwierdzeniem samobójstwa.

Tymczasem wczoraj zdarzyło się coś nowego, co prawdopodobnie zapoczątkuje drugi etap dochodzeń w tej sprawie.

Mianowicie lwowska ekspozytura śledcza otrzymała doniesienie podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, w którem autor pisze,

że śp. Makolondra został zamordowany,

wskazuje na osobę mordercy, oraz na motywy.

Doniesienie to ekspozytura ukrywa w jak najgłębszej tajemnicy, poczyniwszy jednak równocześnie odpowiednie zarządzenia, dziś bowiem

sprowadzony zostanie do policji autor doniesienia oraz sprawca przez niego wskazany.

Doniesienie to wywarło we Lwowie olbrzymie wrażenie.

Hubert Linde i przyjaciel

stają ósmego kwietnia przed sądem.

Warszawa, 27 marca.

Sensacyjny proces b. ministra Lindego, wyznaczony na dzień 28 kwietnia r. b., toczyć się będzie na I sali sądu okręgowego.

Wejście na salę rozpraw za biletami, które wydaje wiceprezes VIII wydziału karnego.

Oskarżenie wnosić będzie prokurator sądu okręgowego p. Kazimierz Rudnicki; komplet wyrokujący stanowią: przewodniczący sędzia Kozakowski z udziałem sędziów: Krassowskiego i Brandta; obronę wnosić będą adw. W. Brokman i Szurlej.

Oskarżonym Hubertowi Lindemu, Wilhelmowi Banowi i Bogusławowi Hryniewiczowi, akt oskarżenia zarzuca przestępstwa z art. 578, 591, 639 i 667 kod. karn.

Pióro sekretarza dzierżyć będzie w tym wielkim procesie ...ąd, Jerzy Stankiewicz.

Psiaki litewskie prowokują!

Demolują połączenia telefoniczne i lżą polskich żołnierzy.

Wilno, 27 marca.

W dniu 25 b. m. między godz. 12 a 2 w południe w pobliżu Kotysz na granicy litewskiej naprzeciw miasteczka Nowe Troki, oddział litewskiej straży granicznej na znacznej przestrzeni powyrywał z ziemi nasze słupy, oznaczające odległość w metrach na granicy.

Jednocześnie powyjmowano tyczki z wiechami oznaczającemi granicę i wyrzucono je w głąb terytorjum polskiego. Na widok zbliżającego się patrolu K. O. P. litwini zbiegli.

Tego samego dnia w okolicy wsi Tatarzynki o godz. 8 w. dwóch uzbrojonych funkcjonarjuszy litewskiej straży granicznej usiłowało sprowokować patrol K. O. P. pogróżkami i wymyślaniami. W obu wypadkach żołnierze K. O. P. zachowali zimną krew i wytrwali na stanowisku w myśl przepisów dowództwy.

Zamach stanu w Kantonie

Olbrzymia armja maszeruje na Pekin.

Londyn, 27 marca.

Z Pekinu donoszą, że w Kantonie gen. Chiang-Kaishek, który dokonał zamachu stanu, utworzył nowy rząd z umiarkowanych członków partji narodowej Kuo-Ming-Tang. Członkowie tej partji zastąpili miejsce ministrów przychylnych Rosji sowieckiej.

Pekin, 27 marca.

Pod Pekinem stoi w chwili obecnej armja ludowa w sile 40 tysięcy ludzi. Wśród dowodzących generałów armji ...wej zaznaczyły się ostatnio nowe rozterki. Od strony Tien-Tsinu maszerują na Pekin wojska marszałków Czang-Tso-Lina i Wu-Pei-Fu.

Szpital Marji Magdaleny

miał niepowołanych spólników.

Łódź, 27 marca

Od dłuższego już czasu zarząd szpitala Marji Magdaleny przy ulicy Tramwajowej spostrzegł, iż zapas węgla w piwnicy topnieje z piorunującą szybkością. Przypuszczając, iż z materjału opałowego korzysta jakiś cichy, niepowołany spólnik, zarząd szpitala zawiadomił o tem policję, która wdrożyła energiczne dochodzenie.

Podejrzenie padło na urzędników szpitala Ludwika Ullmana (Tramwajowa 13) i Joska Risenholca (Pomorska nr. 42).

Przeprowadzone w mieszkaniach ich rewizje wykryły znaczny zapas węgla.

Wobec stwierdzenia, iż materjał opałowy pochodził z zapasów szpitalnych, nieuczciwych urzędników przytrzymano w areszcie.



Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara kształtował się po kursie 8,22 w żądaniu i 8,20 w płaceniu. Tendencja z lekka mocniejsza. Materjału brak.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 38.41.
Nowy Jork 7.88.
Paryż 27.61.
Szwajcarja 152.29.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary w obr. pryw. — 8.20.
Tendencja mocniejsza.

Zemsta senatorskiego parobka.

Podpalił zagrodę senatora — pracodawcy, za to, że ten wydalił go ze służby

Warszawa, 27 marca.

W czeredzie prostaczków krzątających się, jak pszczółki, koło majątku Dzierżanów w powiecie Radzymińskim należącym do senatora Eryka Kurnatowskiego, było i pacholę nazwiskiem Andrzej Kur.

Otóż ten Kur, mimo, iż na jego pożywienie składały się przeważnie ziemniaki z rzadką omaszczoną słoniną, **ku ogólnej zazdrości utył.**

Okrągłe kształty, od świtu do nocy pracującego robotnika rolnego, wprawiały dziewki folwarczne w zachwyt, samego jednak właściciela **majątku denerwowały.**

Pan senator, podobno z natury nie był przychylny, dla dobrze wyglądających ludzi, nienawidził tłustego Jędrka, to też wynalazłszy jakąś niedokładność w pracy poddanego, wydalił go ze służby.

Kur oburzony długo błąkał się w okolicy i postanowił się zemścić i spalić mu folwark.

Zakradłszy się przeto wczoraj w południe pod stertę słomy, stojącą w pobliżu folwarku, **Kur podpalił ją i zbiegł.**

Miejscowa policja wszczęwszy bezzwłocznie pościg wykryła go w sąsiedniej wsi Wymysły i tam go aresztowano.

Czy chciałby zostać Ford królem Polskim?

Dzisiejszy odczyt ks. Oraczewskiego.

Natchniony kapłan i utalentowany orator, ks. Czesław Oraczewski, którego odczyty cieszą się w całym kraju niezwykłem powodzeniem wygłosi dziś w Sali Filharmonji odczyt p. t. „Czy chciałby zostać amerykanin Ford królem Polski?"

Ciekawy temat odczytu, oraz popularność, jaką cieszy się ks. Czesław Oraczewski w Łodzi, pozwalają przypuszczać, że sala Filharmonji przepełnić na będzie po brzegi publicznością.

Początek odczytu o godz. 8 wiecz.

Chłopiec wypadł z przedziału.

Gdy zatrzymano pociąg, z pod kół wydobyto już zmasakrowanego straszliwie trupa.

Łódź, 27 marca.

W dniu wczorajszym pasażerowie pociągu osobowego, idącego z Łodzi w kierunku Częstochowy, byli świadkami straszliwego wypadku, który

pociągnął za sobą życie młodego chłopca.

Gdy pociąg w pełnym biegu zbliżał się do Piotrkowa, 17-letni Stefan Sieradzki, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kielma nr. 14, chcąc wyjrzeć przez okno oparł się o niedomknięte drzwi

i — wypadł z przedziału.

Skutki upadku były tragiczne Sieradzki spadając

wpadł pod koła wagonu,

które zmiażdżyły mu obie nogi. Krzyk i wołania o pomoc nieszczęśliwego zagłuszył miarowy turkot pociągu.

Gdy po chwili pociąg wstrzymano było już za późno.

Sieradzki, pławiąc się we krwi z odciętemi nogami nie dawał już żadnych oznak życia.

Trupa tragicznie zmarłego chłopca przewieziono do Łodzi.